

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie	rs. 4.
Półrocznie	„ 2.
Kwartalnie	„ 1.
Za odosłowanie do mieszkań miesięcz- nie kop. 5.	
z przesyłką pocztową:	
Rocznie	rs. 5 kop. —
Półrocznie	„ 2 „ 50.
Kwartalnie	„ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty wieczór.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-iej stronie po kop. 10.	
Na ostatniej za 1-y raz	„ 5.
Dwa następne	„ 4.
Dalsze	„ 3.
Nekrologie i reklamy podwójnie.	
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmują Warszawska Agentura Ogłoszeń Bajohman i Frencler, Senatorska 18	

Dnia 2 Lipca	Nawiedzenie N. M. P.
„ 3 „	ś. Heliodora i Anato.
„ 4 „	ś. Józefa Kalasantego.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

W RADOMIU

ulica Lubelska N^o 137.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 3 minut 43
Zachód „ „ „ 8 „ 22
Długość dnia . . . godzin 16 „ 38
Ubyło „ „ — „ 3

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcja Gazety Radomskiej, Czytelnia P. Czarneckiej, sklepy: P. Dubelt, P. Winkler, P. Sochańskiego i Księgarnia P. Zucker.

Dentysta Berliński Goldstein

Od 1883 roku mieszka stale w Radomiu w domu W-go Lubońskiego, przyjmuje pacjentów od godz. 9—12 i od 2—5.

261—26—11

Znany Handel

pod firmą

327—3—3

BRACI NOBEL

przy ulicy Długiej w Hotelu Saskim jest do odstąpienia od św. Jana lub Nowego Roku 1886, z powodu groźnej choroby i wyjazdu na wicę. Układy na miejscu.

DENTYSTA

D^r B. BRZOSOWSKI

wyjechał z dniem 23 bieżącego miesiąca za granicę; powróci do Radomia w „Listopadzie“.

325—3—3

Za pozwoleniem Zwierzchności z dniem 1 (13) Września 1885 roku otwieram

PENSYĄ ŻEŃSKĄ

z programem obejmującym kurs przygotowawczy i klasy I-iej również przyjmuję na stancyę panienki gwarantując im opiekę i pomoc naukową. Zapis uczenia rozpoczyna się od 1 do 15 Lipca a następnie po pierwszym Sierpnia r. b. Ulica Lubelska dom W. Staniszewskiego.

Polecając się łaskawym względem **Emilia Kurosz.**

Wiadomości bieżące.

OGÓLNE.

W zbiorze praw ogłoszoną została Najwyżej zatwierdzona opinia rady państwa o wzbronieniu pracy nocnej niepełnoletnim i kobietom w fabrykach i zakładach przemysłowych. Zakaz pracy nocnej wprowadzony zostanie na próbę od 13-go października r. b. dla kobiet i małoletnich do 17 lat wieku w fabrykach wyrobów bawełnianych, płóciennych i sukiennych. Minister finansów, po porozumieniu się z ministrem spraw wewnętrznych, będzie mógł zastosować ten zakaz także i do innych zakładów.

Departament poczt i telegrafów zamierza, jak utrzymują dzienniki petersburskie, zaprowadzić od nowego roku przyjmowanie prenumeraty na gazety we wszystkich kantorach i filjach pocztowych. Biura te prowadzić będą wszelkie rachunki i wysłać gazety wprost od siebie.

Ogłoszone zostało postanowienie rady państwa, znoszące podatek pogłównego. Postanowienie dotyczy wszystkich włościan, na których się rozciąga prawo z d. 19-go lutego r. 1861-go oraz 26-go czerwca r. 1863-go. W temże postanowieniu ogłoszoną została reforma podatku czynszowego od włościan dóbr rządowych, który ma zastąpić opłaty wykupowe.

Podatek od kapitałów będzie wprowadzony z dniem

13 lipca r. b. a wolne od niego będą tylko następujące papiery wartościowe: Z pożyczek zagranicznych, płaconych w walucie metalicznej: pierwsza pożyczka hollenderska, pożyczka premiowa z roku 1864 i 1866, pożyczka wschodnia, pierwsza i druga pożyczka 4½%, druga, szósta i siódma pożyczka 5%, oraz pożyczka 3%; z pożyczek wewnętrznych: renta złota 6%, należne od kolei żelaznych opłaty, a więc obligacje kolei żelaznych I—III emisyi i obligacje kolei Mikołajewskiej 1 i 2 emisyi, wreszcie obligacje kolei rządowych: Tambowsko-Saratowskiej i oddziału Charkowsko - Krzemieńczuckiego na kolei Charkowsko - Mikołajewskiej. Z długów zagranicznych zaciągniętych w papierach kredytowych: czwarta i piąta pożyczka 4%, pierwsza, druga, piąta i szósta pożyczka 5%; z pożyczek wewnętrznych: zwyczajna 6%, nietykalna 6%, nieprzerwanie procentująca 4%, oraz wkładowa wieczysta 5%. Z obligacji kolei żelaznych, zagwarantowanych przez państwo: obligacje Głównego Towarzystwa Rosyjskich kolei żelaznych I—III emisyi, obligacje kolei: Orłowsko-Witebskiej, Moskiewsko-Brzeskiej, Moskiewsko-Razańskiej, Kursko - Kijowskiej, Szujsko-Iwanowskiej, Razańsko - Kozłowskiej, Ryzko-Morzańskiej, Kursko-Charkowskiej i I II emisyi Warszawsko - Terespolskiej, Moskiewsko - Jarosławskiej, Orłowsko-Grazkiej I i II emisyi, Mitawskiej, Doneckiej, Dąbrowskiej i Włady-kaukaskiej, oraz obligację kredytowe kolei żelaznej Rybińsko-Bołogowskiej III emisyi. Jednakże obliga-

MAŃKA.

NOTATKA POWIEŚCIOWA.

I.

Najtrudniej zacząć...

Niesiłam się przeto na oryginalność, zaczynam wprost od stereotypowego:

„Było to w Warszawie i t. d.“...

W owym to czasie gościnne występy stujęczną reklamą rozświetlonej po świecie Sary Bernard, ściągają po dwakroć dziennie do sali teatralnej tłumy spektatorów.

Podczas jednego z takich przedstawień popołudniowych, w teatrze było pełno, a na ulicach pustki. Pustki, bo dzień słotny nad wyraz. Wichura dmie szalona; a do tego mróz deszczem tak wypolerował kamienie, że się utrzymać na nich trudno.

Nic zatem dziwnego, że każdy wolał siedzieć w domu niż się bez koniecznej potrzeby narażać na zwichnięcie nogi albo zranienie spadającym szyldelem.

Gdy jednak z ostatnim tchnieniem Małgorzaty Gautier, duch tej kamelji uleciał w przyszłość, gdy umilkł wreszcie ostatni dla Sary okłask—wtedy dopiero na chwilę ruch uliczny w okolicach gmachu teatralnego znacznie się ożywił. Chodniki zalegli piesi, a wyherbowane karety i skromne dorożki żwawo zaczęły się uwijać, tamując przejście pieszym tak dalece, że przeprawa z pod filarów na drugą stronę ulicy Wierzbowej była wprost niemożliwą.

Spora też w tym punkcie urosła gromadka czekających, zanim nakoniec zrobiła się przerwa w szeregu powozów. Każdy ze sposobności chcąc korzystać, tłoczył się jeden przez drugiego niemiłosiernie.

Wśląd za innymi podążyła też przechodząca w tej chwili od strony placu Saskiego młoda szatynka; ale ją tak

nieszczęśliwie jakiś niezgrabiasz na środku ulicy potracił, że biedaczka straciwszy równowagę pada na gołoledzi, tuż prawie przed końmi nadjeżdżającej dorożki.

Niebezpieczeństwo było groźne, bo woźnica nie miał już czasu ani wstrzymać ani nawet w bok skrócić rozpędzonych koni.

Szatynka tymczasem usiłuje powstać, ale spojrzawszy, krzyknęła tylko i znów upadła.

Jeszcze chwila... już tylko dwa kroki—już krok tylko a będzie pod kopytami...

Już... już...

Nie ma dla niej ratunku.

Twarde podkowy odcisną na jej pięknej twarzy cece krwawe swoje ślady, a wartko toczące się koła, dokonają reszty zniszczenia i oto znów przybędzie jedna więcej ofiara kawalerskiej jazdy.

Inaczej być nie może. Nikt o tem ani wątpi... Statystyka wypadków ma przecież swe nieublagane prawa...

I oto nazajutrz kurjerki doniosą, iż w dniu wczorajszym, na ulicy Wierzbowej przejechaną została Marya Trawicka, panna lat 18 licząca, przy ojcu na ulicy Piękiej pod Nr. 00 zamieszkała. Chora, wkrótce po jej przewiezieniu do szpitala, życie w męczarniach zakończyła. Winny nieostrożnej jazdy dorożkarz, zdołał uciec bezkarnie.

Tak, taki będzie miała nekrolog, biedna Mania. Ty czytelniku przeczytasz obojętnie suche doniesienie. Może tylko jeden ojciec płakać będzie.

O bo Mania ma ojca, ale i on biedak, a przy tem chory. Więc płakać mu wolno, ale nic więcej, bo za coby on jedynaczce pogrzeb sprawił...

Może zatem nikt się o nią nie upomni, tylko zarząd szpitalny karze zbić cztery deski i w takim, nawet niebeczowanym pudle, bez żałobników, bez płatnych mszy i wszelkiej asysty, do ogólnego dołu wrzucić biedaczkę na koszt miasta.

A może nawet cmentarz dla biednej Mańki nie tam gdzie porządnych ludzi chowają, a przynajmniej takich, co na własnym mogili umrzeć łożu. Chyba wprost do prosek-torium wywloką jej szczątki z grabarni i rozłożą na stole...

A potem... udatne jej kształty jako ofiara na tym ołtarzu nauki, rozpadną się na cząstki pod skalpelem studentów...

A potem... blondynek weźmie nogę, bronecik rękę, inny drugą nogę... I oto będzie dla Mańki smentarz gdzieś w kącie na studenckiej szafie wśród zapyłonych szpargałów i preparatów z królika albo zaby...

Albo może stróż szpitalny w kotle spreparuje skielec dla jakiego gabinetu albo pracowni malarza—lub wreszcie studenci tak samo rozbiorą po kostce, a czaszka jako przy-cisk stanie na biurku profesora...

I któż ci wtedy nie pozazdrości, biedna a jednak szczęśliwa Maniu, skoro będziesz użyteczną bliźnim nawet po śmierci, spłacając święty dług prawom bytu...

Wspanialszy to przecie pogrzeb, wspanialszy pomnik niż wszystkie razem nekrologi płatne i pyszne sarkofagi, pod którymi legli pracownicy próżniacy, wszystko zabrawszy od życia darmo.

Ty bądź dumną, bo twoje kości nauczyły jak bliźnich ratować od śmierci albo im zmniejszać cierpienia i bóle.—twój pomnik z łez wdzięczności.

Ale dla czegoż uprzedzać wypadki. Wszak Mańka jeszcze żyje. Wprawdzie blizką jest śmierci lub conajmniej kalectwa, bo leży o dwie stopy od kopyt pędzących nań koni, ale dotychczas nawet zdrowa jeszcze.

Prawda, że niebezpieczeństwo groźne, ale może jakiś traf niespodziewany.. może np. piorun razić konie i powali je o pół ciała od jej pięknej główki. Czemużby i w zimie nie mógł wypaść piorun...

A nuż jaki Herkules wyskoczy z tłumy i na miejscu osadzi wehikuł. Wszak i to możliwe. (d. c. n.)

cye kolei żelaznych są tylko czasowo uwolnione od nowego podatku, albowiem w Najwyżej zatwierdzonej opinii rady państwa polecono ministrowi skarbu opracować i złożyć do zatwierdzenia projekt podciągnięcia i obliigacy pod opłatę. Polecono również przygotować projekt obłożenia podatkiem kapitałów dawanych przez osoby prywatne w zastaw nieruchomości, oraz składanych na prywatnych kantorach bankierskich. Za opóźnienie z opłatą, będzie zasądzona kara w ilości 1% od całej summy na miesiąc, w razie zaś fałszywego wykazania dochodu, potrójna kwota podatku.

Z MIASTA.

Kassa zaliczkowo-wkladowa urzędników izby skarbowej radomskiej i kassy gubernialnej — istnieje od roku 1879. Ponieważ o szczegółach i o pomyślnym rozwoju tak pożytecznej instytucji wiedzą wyłącznie jej członkowie z każdorocznego sprawozdania, przeto chcemy z nią zaznajomić szersze koło publiczności, dając wyczerpujące sprawozdanie, przekonywające o dobrych rezultatach siedmioletniej działalności kassy, na dowód ile to pożytecznego zrobić można, połączeniem siłami przy dobrych chęciach i pracy. Celem założenia tej instytucji było polepszenie materialnego położenia urzędników, aby w ciężkiej niemocy lub śmierci głowy rodziny, przynajmniej w pierwszej chwili otrzeć łzy sieroce.

Na zasadzie ustawy wspomnianej kassy zaliczkowo-wkladowej, obowiązkowo należeć mają wszyscy urzędnicy izby skarbowej i kassy gubernialnej; a ponieważ dotychczas wskutek dwukrotnej organizacji izby skarbowej, liczba członków zmniejszyła się do 68, to jednak kapitał kasy nie o wiele się zmniejszył, gdyż ubywający członkowie odebrali tylko swoje udziały stosunkowo nie wielkie. W pierwszym roku założenia, przy nader szczupłych funduszach, pożyczki wydawane były w małej summie i tylko biedniejszym, kapitał bowiem formuje się z 3% od pobieranej pensji rocznie, powiększając się tym sposobem o sto kilkanaście rubli miesięcznie. W drugim jednak roku każdy mógł już dostać pożyczkę. Niektórzy członkowie oprócz 3% wnoszą dobrowolnie po kilka rubli miesięcznie. Nie zależnie od tego § 2 ustawy daje prawo członkom dobrowolnego wnoszenia do kassy od 3 do 300 rubli.

W myśl powyższej ustawy kassa udziela pożyczki w summie równającej się dwu miesięcznej pensji członka bez poręczenia, lub czteromiesięcznej pensji z poręczeniem, do zwrotu w ratach miesięcznych w przeciągu jednego roku, a z trzech miesięczną ulgą w 15-tu miesiącach, placąc 6% i kary za prolągatę trzech miesięcznych rat w stosunku 6%. Kapitał kassy do 1-go sierpnia 1884 roku wynosił rs. 7.923 kop. 55 obrót, zaś w r. 1883/4 rs. 11.382 kop. 28, otrzymany procent rs. 729 kop. 84, przy rocznym obrachunku obliczony stosownie do posiadanej kapitału każdego z członków i do tegoż doliczony. Gdy kapitał kassy

zwiększył się, członkowie chcą uniknąć drobnych osobistych pożyczek postanowili, — ażeby kasjer posiadał w swoim rozporządzeniu parę set rubli, dla zaliczania urzędnikom w ciągu każdego miesiąca, nie więcej jednak jak po rs. 10 każdemu bez procentu, z potrąceniem przy pierwszej pensji. Pożyczek takich w roku 1883/4, wydano rs. 2.400.

Nie ograniczając się jednak na tej wyłącznie tylko działalności, podany był projekt, aby z summy swobodnych jakie mogą pozostać po wydaniu pożyczek, porobić zamówienia spożywczych artykułów, o ile się to możebnem okaże u katolików, mianowicie: chleba, mięsa, cukru, herbaty i w. i. dla wydawania urzędnikom, którzy pacili za nie markami wydawanymi z kassy, a z końcem każdego miesiąca z pensji potrąconemi. Tym sposobem mieliśmy korzystać z lepszych artykułów i procentu jaki nam odstąpić chciano. Myśl ta została zaniechana, a przynajmniej odłożoną do czasu, wskutek różności zdań i nieprzewidzianych okoliczności, ograniczywszy się jedynie na zakupowaniu u p. Jakackiego sagów, dla rozbrania na miesiące zimowe, z rozłożeniem należności na raty.

Wprawdzie długi i lichwiarskie procenta prowadzące każdego do ruiny, splecione zostały w większej części pożyczkami z kassy, jednak instytucja ta niemoże rozwinąć się, bo liczba członków nietylko że nie powiększyła się, lecz wskutek dwukrotnej organizacji izby skarbowej została zmniejszoną; jednak co się tyczy obrotu pieniężnego i materialnego położenia urzędników—cel pożądaný osiągnięto, a chyba z każdym rokiem będzie lepiej.

Urzędnicy rządu gubernialnego radomskiego, uznając ważność tej instytucji, przedstawili b. gubernatorowi projekt zaprowadzenia u siebie takiejże kassy, lecz w samym już związku gdy jedni żądali, ażeby pożyczki wydawane były bez poręczenia, drudzy pomimo, iż byli incytorami założenia kassy, przeciw temu postawili swoje veto, nie przyszło do porozumienia, i projekt upadł, a szkoda.

Każde początkowanie wyrazda pewien brak wiary w skuteczność usiłowań, dużo więc potrzeba było wytrwałości i pracy aby dojść do takich jak dziś rezultatów, wobec których wszelkie niechęci umilknąć muszą.

Desiderata. Środek miasta coraz bardziej przenosi się w okolice bliższe kolei, stary rynek, obecnie przystrojony ogrodem, traci znaczenie targowiska, jakim był dotąd:— dobrze czy źle, czas pokaże, nie mniej przeto, obecnie już są pewne potrzeby, które gwałtem domagają się załatwienia. Mieszkańcy miasta, lubiący oddychać świeżem rannem powietrzem, są świadkami codziennej małej wojny, jaka odbywa się między policją i stróżami domów z jednej, a *babami z mlekiem* z drugiej strony. Powód taki: każda służąca z okolic sądu woli wybiedz z mieszkania do bramy i kupić mleka, aniżeli biedz do rynku, gdzie odbywa się usankcjonowana przez policję sprzedaż tego produktu; kobiety wiejskie rozumiały dobrze tę potrzebę i po wszystkich bramach domów roztawiają swe dzbany, zgdą rugowane są przez strużów i policję. Pytanie kto ma rację? prawnie, ma rację stróż i policja bo mają taki rozkaz i wypełnić go muszą— jeżeli jednak zwrócimy uwagę na warunki handlu i potrzeby mieszkańców to musimy wyrazić podziękowanie energicznemu *babom*, które nam do domu prawie przynoszą tak ważny artykuł codziennej potrzeby, jak mleko. Dlatego też dobrze by było, aby gdzieś w okolicach sądu okręgowego wyznaczone było legalne miejsce na sprzedaż mleka, np. wprost gmachu sądu okręgowego przy żelaznym parkanie, — ruch osób tam prawie żaden, do godziny 8-jej wszystkie są rozsprzedane, nieporządku żadnego być nie może, a dogodność tak dla sprzedających jak dla kupujących wielka, proszę zamieszkać w tych stronach i być dobrą gospośnią, aby wiedzieć jak wielka.

Ogród nasz spacerowy w tak pognętej przedstawia się scacie, że Warszawa może go nam pozostawić, — powietrze świeże, aleje szerokie czyste, aromatyczna woń z drzew i kwiatów, dbałość o utrzymanie wzorowego porządku, a przytem sprzyjająca pogoda zgromadza szczególniej wieczorem, wszystkich którzy po całodziennej pracy chcą swobodnie odetchnąć, — jaki przytem ładny widok na kolej z kopca! czyby nie warto umieścić tam choćby jednej ławeczki? takie to miłe ustroie!

Gdzie się kąpiemy? W Mlecznej przy garbarni w bloście, na Janiszewskim młynku razem z kofimi i różnego rodzaju pastwem domowym, na Firleju, kto może docisnąć się i korzystać z uprzejmości gospodarzy, zresztą po ławkach i wszelkiego rodzaju kałużach. A przepraszam mamy łaźienki, w których kąpali się nasi przadziadowie i wyparliby się prawników gdyby się na ocznie przekonali, że kilkunasztotysięczna ludność, może poprzestać na 10-ciu wannach umieszczonych w wilgotnem, zacienionem miejscu, na brudnych ławkach, wątpliwej świeżości prześcieradłach i płacić za to 35 kop. bez a 40 kop. że świeżką grubości cienkiego szparaga, chwycając się w lichtarzu trzy razy większej objętości. Każdy przyzna, że w wieku w którym hygena tak ważną odgrywa rolę, a woda tak znakomity środek leczniczy, dbałość miasta o jaką taką kąpiel dla mieszkańców jest prawie żadną. Ponieważ lamentowanie do niczego nie doprowadzi, podajemy przeto projekt, czyby się niezebrało kilkadziesiąt osób pragnących mieć świeżą, w każdej chwili dostępną i przyzwoicie ogrodzoną na bieżącej wodzie kąpiel? wydatek po jakie 2 rs. opłacił by się sownie... zdrowie na ciele, a w zdrowem ciele, zdrowa dusza, jak mówi przysłowie. Posiadając w redakcyi odpowiednie oferty, moglibyśmy zaradzić tak gwałtownej potrzebie.

Z kolei Dąbrowskiej.
W celu zapewnienia pasażerom kolejowym śpiesz-

kim razie nie była to wina serca tej lub owej, ale fakt konieczny, wypływający z natury rzeczy; przecież choć zastanawiała się ona nieraz, czyniła to jedynie w kierunku swoich pojęć, z góry zakreślonych; zresztą jej samowładna natura z trudnością godziła się na niektóre warunki bytu, a konieczność nawet, przyjmowała z zastrzeżeniem, że ją swoją sankcyą upoważni.

— Mam, zawołała prawie ze łzami dziewczyna, tknięta do żywego tą niewiarą: ja nie zasłużyłam na to byś mi nie ufała.

— Wierzę twoim dobrym chęćmi Paulinko, to jest, wierzę ci na dzisiaj.

— Na dzisiaj i na zawsze matko, jam twoja córka, ja się nie odmienię.

Pani Bergmanowa pogładziła ręką jej ciemne włosy z nienajętym wyrazem smutku i miłości

— Dzisiaj, wyrzekła po chwili cichej pieszczoły, życia nasze są wspólne, każdą godziną znika mi twoja obecność, znam wszystkie myśli i uczucia twoje.

Czyż mogłabym kiedykolwiek mieć co skrytego przed tobą? szepnęła córka, roztkliwiona myślą rozstania, choć to jeszcze było tak dalekie i niepewne.

— Wejdź się w inną rodzinę, mówiła dalej niemilosierna matka: przyjmiesz jej zasady i obyczaj, weselsze zapewne od naszych, holdujące dzisiejszej modzie.

— Ja matko powtórzyla.

— Paulinko, młodość jest zmienna, chętnie zwraca się ku każdej nowości.

Rozmowa ta mogła przeciągnąć się w nieskończoność:

głosi w Warszawie p. Goldszmit-Złotnicki, na rzecz właśnie tych ofiar komisji sanitarnej.

Może więcej niż kto inny cenimy gotowość naszej utalentowanej powieściopisarki. Jednak nie sądzimy aby w tym razie pomoc jej właściwie została skierowaną

Jeden z wianków puszczonech w Warszawie na modre fale Wisielki, wyobrażał w postaci allegorycznej miasto Sandomierz.

Z GUBERNII.

Burza jaka srożyła się nad naszym miastem z Niedzieli na Poniedziałek nie obeszała się bez ofiar w ludziach. We wsi Piotrowice o 10 wiorst od Radomia odległej, podczas zbyt ohoceży zabawy w karczminie, wpadł konimem piurum, zabił dwoje ludzi, między którymi karczmarza, kilkanaście kontuzjował lub pokaleczył, wreszcie karczmę spalił do szczętu. Dziśło się to wszystko w nocy. Ludziska chcieli się już rozchodzić, ale karczmarz i kilku podkochanych biesiadników niechcieli grajka puścić, a na uwagę jednego z gospodarzy, aby drzwi zamknęli, gdyż eug jest wielki i piurum może uderzyć, odpowiadali śmiechem. Gdy istotnie piurum uderzył, wszyscy osłupieli, pary tańczące padły na ziemię, i gdyby nie przytomność tego, który dawał poprzednio ostrzeżenia, a teraz jak owce ludzi z karczmy wyciągał, nikt żywy nie wyszedł. Przy tej sposobności, karczmarzowi zginęły wszystkie pieniądze około rs. 400, które miał na nodze niżej kolana owiązane. Wypadek ten pognębiające wywarł wrażenie na włóścian, widzą w tem karę Bożą, gdyż istotnie karczma ta była miejscem demoralizacji wszelkiego rodzaju, a szynkarz zbierał pieniądze, korzystając ze słabości ludzkiej. Czy istotnie była to kara Boża, trudno wiedzieć, ale że nieopatrzność ludzka, to więcej jak pewno, gdyż podczas burzy trzeba zamykać drzwi, aby nie było przeciągów. Nie chcieli słuchać głupi ludzie rady jednego rozsądnego, i zdarzenie mieć chcieli, że zbyt dotkliwą dostali za całe życie naukę. Zabitych i pokaleczonych natychmiast interessowani zabrali do swych domostw, i na miejscu wypadku tylko zgliczczą pozostali.

Z Sandomierza. Wspominaliśmy już o zburzeniu kilkudziesięciu domów w dzielnicy żydowskiej, ze względu sanitarnych.

Bez wątpienia że w przykrem położeniu znalazła się z tego powodu znaczna liczba mieszkańców. Przypnieć jednak trzeba że położenia ich nie można równać ze skutkami niespodziewanego pożaru albo powodzi. Najpierw że mogli dość wczesnie odpowiednio się do tego przygotować, a nadto właścicielom pozostały jeszcze place, nie mogą więc ucho-

dzić za nędzarzy kwalifikujących się do wsparcia publicznego, lokatorowie zaś żadnej straty ponieść nie mogli, chyba tylko ztąd że dziś droższe muszą płacić komorne.

Tymczasem pani Orzeszko napisała odczyt który wy-

głosi w Warszawie p. Goldszmit-Złotnicki, na rzecz właśnie tych ofiar komisji sanitarnej.

Może więcej niż kto inny cenimy gotowość naszej utalentowanej powieściopisarki. Jednak nie sądzimy aby w tym razie pomoc jej właściwie została skierowaną

Jeden z wianków puszczonech w Warszawie na modre fale Wisielki, wyobrażał w postaci allegorycznej miasto Sandomierz.

Z KRAJU.

— Jedna z poważnych firm warszawskich, obrażona na niemieckich dostawców za niegrzeczną odpowiedź na posłane im wypowiedz polskie listy—postanowiła całą korespondencyę handlową z zagranicą prowadzić w języku krajowym, przyjmując jednak odpowiedzi niemieckie.

Wiadomości te powtórzyły i stosownemi uwagami opatrzyły „Nowosti“, zalecając przemysłowcom Cesarstwa podobne postępowanie... Zobowiązało to Kurjer do śledzenia biegu owej sprawy, która obecnie tak stoi:

Dodać należy iż na odpowiedni cyrkularz wspomnianej fabryki, wszyscy dostawcy odpowiedzieli zgodą faktyczną na stawiane im propozycje językowe, i na polskie listy odpowiadają po niemiecku—wszyscy, za wyjątkiem firmy G. w Dreźnie, która, lubo ma liczne stosunki z Warszawą, prowincyj i Cesarstwen w dziale produktów chemicznych, nie chce dać za wygraną i odstąpić od korespondencyi niemieckiej, twierdząc, że ją przekład listów polskich przez urzędowego tłumacza za dużo kosztować będzie i zbyt wielkiego nabawić ambarasu.

Przy sposobności buchalterzy pana G. mowę polską nazwali „gwara „Idiom“, i jako zapłatę za swą delikatność otrzymali zapowiedź zerwania stosunków, jeżeli językowego kompromisu nie przyjmą.

Taki jest na dzisiaj stan sprawy, która podjęta już podobno została przez kilku innych przemysłowców, i także z nadzieją dobrego skutku. Zanotujemy, że pewien nader zamożny dystryler warszawski ze swymi niemieckimi dostawcami już od lat kilku koresponduje po polsku z wybornym rezultatem.

Pokazuje się, że tylko początek jest trudny, i że usiłowania wytrwałe mogą w danej kwestyi dać dobre rezultaty. I Radom powinien *pójść za tym przykładem.*

— Warszawskie Towarzystwo dobroczynności, zamierza przystąpić do budowy domu dla rzemieślników. Rachunek wykazał iż dom taki będzie prawdziwem dobrodziejstwem dla uboższych rękodzielników, z drugiej strony znakomite jeszcze może zapewnić towarzystwu dochody.

— W guberni lubelskiej znajduje się przeszło 60 sklepów wiejskich dostarczających włóścianom niezbędne im artykuły.

— Na uniwersytecie warszawskim ukończyli sekcję matematyczną wydziału fizyko-matematycznego następujący studenci: Barchwitz Cezary, Biesiekiński Kazimierz, Dąbrowski Franciszek, Gajewski Bronisław, Kociatkiewicz Tomasz, Kucharski Eugeniusz, Pogorzelski Franciszek, Srebrny Stanisław i Trociewicz Stefan.

— Sobotnia uroczystość puszczenia wianków w Warszawie —zupelnie nie udała się.

— Zmarł zasłużony weteran sceny polskiej, b. artysta teatrów Warszawskich, Józef Rychter.

Przez śmierć tego zdolnego z dawnej szkoły artysty, sztuka poniosła niepowetowaną stratę. W niektórych bowiem rolach

Rychtera nikt dziś zastąpić nie może. Do takich odtwarzanych przez niego kreacyj należy postać cześnika Raptusiewicza w Fredrowskiej „Zemście za mur graniczny“.

Wiadomości polityczne.

Korespondencje z Rzymu do zagranicznych gazet polskich i klerykałno-niemieckich przypisują nominacyi p. Buteniewa na radcę ambasady w Londynie charakter równoznaczny zerwaniu stosunków dyplomatycznych między rządem rosyjskim i kurją rzymską. O ile sędzić możemy z zakomunikowanych nam szczegółów, niepokojące te wiadomości nie mają dotąd żadnej podstawy. Wybór administratora (wikaryusza jeneralnego) dycezyji wileńskiej, jest ciągle jeszcze przedmiotem rokowań. Również prawdopodobnem jest bliżkie podniesienie kwestyi obsadzenia wakuującej po ś. p. ks. Wnorowskim katedry biskupiej, w Lublinie. Co się wreszcie tyczy p. Buteniewa, to tenże nie był urzędownie akredytowanym przy stolicy apostolskiej; odwołanie jego zatem nie pociąga za sobą żadnych konsekwencyj, a wydelegowanie innego urzędnika ministerstwa spraw zagranicznych dla układów z kurją, jest sprawą, nie przedstawiającą żadnych szczególnych trudności, nawet z formalnej strony.

Z Rzymu donoszą do „Pall Mall Gazette“, że w Watykanie odebraną została dnia 12 czerwca depesza, zawiadamiająca, iż rząd rosyjski wznowi układy z kurją co do obsadzenia wakujących biskupstw, jeżeli mieć będzie gwarancje iż biskupi zrzeką się agiacyi politycznych.

Lat kilka wstrzymywałam głos wdzięczności za troskliwe i trafne leczenie w rodzinie mojej przez doktora Żerańskiego, ale dziś za przywrócenie zdrowia matce mojej po ciężkiej i niebezpiecznej chorobie, a następnie dziecku memu—nie mogę jak tylko wynurzyć wyrazy najwyższej wdzięczności i podziękowania szanownemu i zacnemu doktorowi Żerańskiemu, a zarazem prosić o przebaczenie śmiałego podniesienia głosu.

Helena Wróblewska.

Rozkład pocągów.

W kierunku Warszawy i Lublina.

Wychodzi z Warszawy	po czasy	osob. tow
z Inągródną	3,30 pp.	7,45 r.
przychodzi do Radomia	8,40 w.	12,00 p.
wychodzi z Radomia	10,15 w.	2,15 pp.
z Iwangr. (w stronę Warszawy)	7,31 r.	4,25 pp.
przychodzi do Warszawy	2,00 pp.	—
do Lublina	—	—

W kierunku Dąbrowy.

Wychodzi z Radomia	po czasy	osob. tow
przychodzi do Kielc	10,26 w.	2,33 pp.
przychodzi do Kielc	2,17 w.	6,35 w.
„ Dąbrowy	10,20 r.	2,15 w.
wychodzi z Dąbrowy	6,55 w.	4,30 r.
z Kielc	3,15 w.	12,15 pp.
przychodzi do Radomia	7,16 r.	4,15 pp.

HISTORIA DWÓCH SERC,
POWIEŚĆ
przez
Waleryę Marzeń (Morzkowską).

(Ciąg dalszy, patrz Nr. 51)

Pani Bergmanowa nigdy nie widziała córki w podobnym stanie; była to nieledwie nowa istota, wykluwająca się z gąsienniczej powłoki. A któż mógł zgadnąć, dokąd ta przemiana dojść mogła? co zostało się z zasad, myśli i uczuć dziewczycych, w dalszej metamorfozie? Czyż ona darownie lat tyle kierowała rozwojem tego ducha, niby biegly ogrodnik gibką latoroślą? Miałaż jedna chwila zniwieczyć owe nadzieje jej życia?

Niejedna matka chowa córkę swoją z myślą, że odda ją kiedyś niepokalaną w ręce męża, który dopiero tej ludzkiej glinie nada kształt woli swojej. Matka i mąż są to dwaj mistrze składający się na utworzenie kobiety. Ale pani Bergmanowa praw swoich rzekała się nie myślała na niczyją korzyść; ona dotąd kierowała Pauliną samowolnie i kierunek ten chciała wiecznie zachować: więc mąż był istotą wcale niepotrzebną, dla dopełnienia jej marzeń o szczęściu córki, istotą narzuconą koniecznością, i jako taka zawczasu nienawistną. Czula też w głębi serca żal do córki, żal niesprawiedliwy i dziwny, a niemniej gwałtowny za to, że miłość matki nie wystarczała jej w zupełności i nie zape-

wniała życia. Znowu występowała tutaj kwestya poświęcenia, którego córka nie żądała nigdy, i uczuć, za które nie mogła być odpowiedzialna.

Dnia tego spowiedź Pauliny była trudna. Matka spoglądała na nią zazdrośnym okiem, i pewna praw nad jej sercem, których nigdy nie podawała w wątpliwość, wystąpiła razem jako oskarżyciel i sędzia, a ona sama czuła w duchu jakiś zamęt rozkoszny, jakąś błogość pełną marzeń ognistych a nieokreślonych, jak mgły purpurowe towarzyszące przedświtom dnia. W piersi jej tkwiły przedświtny miłości, czyż była zdolna objąć je myślą i słowem? Ona nie wiedziała nawet nazwy tego bóstwa, co samem zbliżeniem swoim rozpromieniło szary pomrok jej życia i przecziomom serca nadało kształt wyrażny.

Paulina odmówiwszy zwykłe modlitwy, ze drżeniem czekała chwili przykłych zwierzeń, które od jakiegoś czasu były coraz przykrzejsze, a dziś zdawały jej się niepodobnemi prawie w obec nieładu własnych uczuć i gniewnej postawy matki. Dla tego milczała ukrywszy twarz w dłoniach.

— Czy myśliś nad tem, jakie grzechy popełniłaś dzisiaj? spytała wreszcie ostrym tonem Bergmanowa.

Paulina, która może do uniknienia jej wzroku schowała oczy, drgnęła na te słowa.

— Ja nie wiem mamó, odparła; nie przypominam sobie nic złego.

Może głos jej nieśmiały i skruszona postawa przeblagały matkę, może też rozumiała, iż surowość była tu złą polityką, bo przez długą chwilę patrzyła na Paulinę, wążąc się pomiędzy gniewem a miłością, aż wreszcie ta ostatnia

przemogła. Pochwyciła ją w objęcia. I ta zimna, sztynna z pozoru kobieta, z gwałtowną namiętnością cisnęła ją do siebie. Paulina oddawała jej pieszczoły zdziwiona, ale więcej daleko rozzerwiona tym nagłym zwrotem.

Wreszcie pani Bergmanowa uspokoiła się trochę.

— Paulino, wyrzekła po długiej chwili: ty przestałaś już być dzieckiem, dni opieki mojej nad tobą są policzone, przetwarzasz się w kobietę.

Dziewczyna rozumiała zapewne do czego te słowa zmierzaly, bo zarumieniła się zwyczajem panińskim.

— Mamó, zawołała, czyż sądzisz, że to pomiędzy nami co zmienić może?

— Zmienić bardzo wiele, moje dziecko; nowe uczucia i zajęcia wyglądają dawne z pamięci, pójdiesz za męża, odasz się nowym obowiązkom, zapomnisz o matce.

Słowa te były rodzajem okrucieństwa: kładły nacisk na bolesne strony tej chwili życia, w której pełnia szczęścia uśmiecha się zwykle młodym sercom, wywoływały niejako konieczne zaprzeczenie moralnym gwałtom. Paulina rzuciła się w objęcia matki z prawdziwym żalem.

— Nie mów tak mamó! zawołała, czyż mogłabym kogośkolwiek kochać na równi z tobą?

Teraz zdawało się jej to niepodobieństwem; mówiła z dobrą wiarą, z przekonaniem niedoświadczenia, co o niczem nie wąpił. Pani Bergmanowa musiała to dostrzedz, przecież wstrząsnęła głową.

— Tak mówią wszystkie dziewczyny przed ślubem, a potem... zapominają wszystkie.

Matka Pauliny powinna się była zastanowić, że w ta-

pani Bergmanowa przedstawiała córce po swojemu, pokusy serca i świata, którym miała uledeć w przyszłości; córka zaprzeczała jej energicznie, nie wiedząc sama, co to były za pokusy. Ale umysł jej lekliwy, przepelniał się trwogą, zbroidała się męztwem na tą walkę życia, którą matka przedstawiała w tak dziwnych kolorach; zaczęła wierzyć, że świat cały ozyschać będzie na święty węzeł ich miłości, i gotowała się zawczasu do zaciętego oporu.

— Matko, mówiła tylko z pewną logiką, jeśli ten któregoś dla mnie wybierzesz kochać mnie będzie, to musi kochać i ciebie także.

Małżeństwa konwencyonalnego jakiego właśnie matka dla niej pragnęła, Paulina nie pojmowała nawet; serce dziewczyny jak miękki wosk, gotowe było zawczasu ukochać tego, kogo przedstawionoby jej za narzeczonego i męża, miłość była dla niej koniecznym warunkiem małżeństwa, miała ją już w pogotowiu. Zresztą ten sposób traktowania kwestyi matrymonyalnej wchodził zupełnie w patryarchalne obyczaje, w pośród których wzrosła i wychowała się, wszystko tam było konwencyonalne, sztynne nawet z pozorów, ale bez przgany. A w gruncie — hal o grout nie zapytał; pozór w tem towarzyszywie jak i w wielu innych, stanowiął wszystko; tylko i pozory bywały rozmaite, ludzie wedle mody i wieku, przybierają wszystkie z kolei, bodaj nawet pozory zepsucia. W świecie pani Bergmanowej starano się głównie o pozór przyzwoitości.

Paulina jednak nie obdarzona zbyt bystrzym poglądem, nie dopuszczana do kulis życia i widząca wszystko oczyma matki, zadawała się dotąd pozorem i po za nim nie potra-

fiła dostrzedz nie więcej. Stała, które widywała w salonie matki, stanowały dla niej normę stosunków małżeńskich, jakimi być powinny w obec świata, sama zaś na tem tle dorabiała tylko sercowe arabeski, które zapewne istnieć musiały w czysy domowej. Przynajmniej ona to sobie wybrała według swego uczucia i pojcia, bo miała najlepsze chęćci życia którego zasłona odchylała się przed nią z daleka; nęciło ją tysiącem barw świetnych, nowych, poruszających najlepsze fibry serca jakieżś drżeniem rozkosznem.

Chowano ją według ścisłych konwencyonalnych formuł, nie naucezono wcale podnieść drobnych faktów codziennego życia wyższą myślą, broniono nawet od wszystkiego, co mogło zwać się poezją; a jednak pomimo tego jak kwiat więziony w ciemnicy, co wychyla się ku każdej szparce, którą się światło przeciska, i ona wychylała się w świat marzenia, niesiona skrzydłami młodości. A marzenia te dawniej niewyraźne i rozpięchłe, od dnia tego przybrały kształty widome, wcieliły się w Szcześniego. Nie dźiało się to za sprawą wolnego wyboru lub szczególnej atrakcyi łączącej czasem ludzi, co pierwszy raz spojrzeli na siebie. Paulina wybierać nie mogła, gdyż koniecznym warunkiem wyboru porównanie tylko, Szcześniego był pierwszym co stanął na jej drodze i spojrzaniem swoim wyniósł ją do godności kobiety, a czuła dobrze, iż uczynił to z sankcyą macierzyńską, mogła więc poniekdąd swobodnie oddawać się nowym wrażeniom; nie było w nich nic zdrożnego, nic coby mogło przerazić jej lekliwy umysł.

5290-6-5

NOWE PAPIEROSY

„MILJONY”

Braci Polakiewicz.

100 sztuk 60 kop. 10 sztuk 6 kop. 5 sztuk 3 kop.

Drożdże wiedeńskie z St. Marx
z ces. król. uprzyw. fabryk
Ad. Ig. Mautnera i Syna.
Punkt centralny Wiedeń III St. Marx.

Wielka nagroda cechu piekarskiego 1850. — Wielki złoty medal towarzystwa przemysłowego 1851.
Wiele srebrnych medali. — Wielki dyplom honorowy z wiedeńskiej wystawy światowej 1873.

Zawiadamia się Sz. Publiczność, iż ze względu na łatwość komunikacji kolejowej, wprost z granicy, fabryka dostarczać będzie do Radomia i jego okolic każdorazowo świeże drożdże po
zniżonych cenach tak w hurtowej jak i detalicznej sprzedaży.
Jedyny Skład drożdży w Radomiu, w Cukrowni Bronisława Woźnińskiego.
235-13-8 **Ig. Mautner i Syn.**

FABRYKA
MASZYN PAROWYCH, KOTLARNIA I ODLEWIA
ORTHWEIN, MARKOWSKI, KARASIŃSKI
w Warszawie, Złota 70/72

Posiada na składzie: Maszyny parowe, lokomobile, pompy parowe, tartaki żelazne;
4122-24-19 urządza kompletne tartaczne zakłady.

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność że przybywszy z **Paryża** do tutejszego miasta,
OTWORZYŁEM ZAKŁAD
SLUSARSKI I MECHANICZNY
w domu P. Tomasza Gąsowskiego na ulicy Smar-
lińskiej.

Podjęmę się, wszelkich obstarunków i reperacji w zakresie ślusarstwa i mechaniki wchodzących, wykończam wszelkiego rodzaju roboty z całą sumiennością i staraniem i mam nadzieję, że uzyskam względy Szanownej Publiczności o co będę się starał, aby godnie zadość uczynić wszelkim wymaganiom w każdej przemyśle podjętej robotce.
161- Z uszanowaniem
Franciszek Gąsowski.

BONA NIEMKA
posiadająca chlubne świadectwa, poszukuje miejsca, na wieś, lub do miasta. Adresa zostawiać w Redakcyi. 321-3-3

Uzyskawszy pozwolenie Władzy Naukowej, mam honor zawiadomić Szanownych Rodziców i opiekunów iż z dniem 1 (13) Sierpnia r. b. otwieram
PENSYĘ
JEDNOKLASOWĄ ŻEŃSKĄ
z klasą przygotowawczą, wstępną na ulicy Lubelskiej, w domu W. Jer-
molińskiego. Zapis uczenie rozpoczyna się z dniem 19 Czerwca (1 Lipca) r. b.
Z uszanowaniem
331-1 **Chodakowska,**

SKLEP Z POKOIKIEM
przy ulicy Lubelskiej w domu J. K. Trzebińskiego. Wiadomość w kantorze drukarni.

DOM KOMISOWO - PRZEWOZOWY
HELBICH i POHL
181- —
Ma na składzie:
Narzędzia rolnicze.
MEBLE gięte fabryki „Wojciechów”, i dębowe, toczone z fabryki „Helena”, pod Kownem.
Posadzki dębowe z Tajkur.
Gwoździe Bodzechowskie.
Środki dezynfekcyjne fabryki w Otwocku.
Węgiel kamienny, koks. Gips nawozowo-rolniczy.
Zajmuje się ekspedycją wszelkich towarów i ruchomości oraz odbiorem takowych z kolei.

JEST DO NABYCIA DUŻA
MŁOCARNIA
angielska z kieratem dolnym, przenośnym za przystępną cenę. Wiadomość w Domu Komisowo-Przewozowym Helbich i Pohl. 329-3-3

DO SPRZEDANIA
Młyn wodny
w Seredzicach w powiecie Iłżeckim. Cena 12.000 rubli, z których 8.000 wymagane przy kontrakcie a reszta może pozostać na 8%. Bliższe szczegóły na miejscu. Dodaje się że młyn ten nowo zbudowany na rzece Iłżance, posiada cztery ganki z których dwa cylindrowe. Należy do tego jedna włóka ziemi pszennej i łąki, a nadto trzy duże żarybione sadzawki. 333-3-2

Jest do sprzedania w każdym czasie
GARNITUR MEBLI
starego fasonu, fortepian, lustro, kilka szaf i różne inne sprzęty. Wiadomość przy ulicy Spacernej w domu W. Wojniłowicza. 334-3-2

LAKIERY I FARBY
polecają
Zakłady Przemysłowo-Chemiczne
W. KAPIŃSKI & W. LEPPERT,
w Warszawie, Elektoralna 33.
Cenniki franco i gratis.
5378-24-10

Zakład ślusarski
F. PRZYBYTNIIEWSKIEGO
istniejący od r. 1835
obecnie przy ulicy Lubelskiej w Radomiu w domu Virginiego naprzeciw Gimnazjum żeńskiego, z dniem 12 Czerwca 1885 r.
przeniesionym został
na ulicę Długą idącą od gimnazjum żeńskiego do dworca kolei do domu własnego.

OSOBA
nie młoda, ale zdrowa, wykształcona, posiadająca małe fundusik własny, poszukuje zajęcia bezpłatnie przy dzieciach początkujących w naukach, przy dorastających penionkach, lub osobie chorej. Wiadomość u W-go Rogowskiego, zajad Sandomierski. 322-3-3

RZADCA
wykwalifikowany agronom bezenny posiadający świadectwa i dobre rekomendacje, poszukuje miejsca od św. Jana r. b. Wiadomość w administracyi gazety. 336-1

Potrzebny
Pies wyżeł uczony
wiadomość w Redakcyi. 337-1

Rsr. 9,000
potrzebne jest na hipotekę domu w Radomiu, przynoszącego bardzo dobrą intratę, na zwykły procent. Summa potrzebną jest na św. Michał. Wiadomość proszę składać w Redakcyi pod literami H. C. 343 a-3-1

Jest do sprzedania w Radomiu
KAMIENICA
na korzystnych warunkach, przynosząca rocznego dochodu rs. 5,000. Wiadomość w Redakcyi. 343 b-3-1

Z POWODU SŁABOŚCI
do odstąpienia zaraz **Sklep** z towarami w domu W. Karscha przy ulicy Lubelskiej, a tym czasem wyprzedzą towarów po cenach niższych. Wiadomość w miejscu. 342-3-1

Z powodu wyjazdu
do sprzedania meble, porcelana i kuchenne naczynia oraz karetę. Wiadomość u pułkownika Tinkowa, dom Staniszewskiego. 338-2-1

Sześć pokoi z kuchnią
przy ulicy Spacerowej w domu Wojniłowicza do najęcia od 1 Lipca. 340-3-1

W domu J. Trzebińskiego, przy ul. Lubelskiej do wynajęcia od 1 Lipca r. b.
POKÓJ i KUCHNIA
albo dwa pokoje
w podwórzu, zdadne na interes handlowy.

ZNALEZIONO
na trotoarze obok Sądu Okręgowego dwa klucze związane. Odebrać je można w Redakcyi. 344

Drukarnia, Stereotypownia i Litografia
istniejąca od r. 1818
JANA KANTEGO TRZEBIŃSKIEGO
w Radomiu przy ulicy Lubelskiej Nr. 109 w domu własnym.

Drukarnia zaopatrzona w trzy maszyny pospieszne (schnellpressen) najnowszej konstrukcji, dwie prasy do robót akcydensowych, prasę żelazną do gładzenia druków, w przyrząd do **stereotypowania**, wybór rozlicznych czcionek tytułowych i tekstowych: ruskich, niemieckich, francuzkich, greckich i polskich, różne ornamenta, ozdoby, linie mosiężne i t. p.

Podjęmę się wszelkich robót w zakresie drukarstwa wchodzących oraz posiada zawsze w zapasie: dla Władz Powiatowych, Akcyznych, Gminnych Urzędów i Sądów, Magistratów, Rejestra pomiarowe i geodezyjne, oraz Rejestra gospodarcze, zbożowe i różne inne druki dla Fabryk i Gospodarstw.

Litografia zaopatrzona w trzy prasy żelazne nowego systemu i kamienie litograficzne bawarskie, i t. p. Przyjmuje obstarunki na roboty grafiowane, jako to: bilety wizytowe, preiskuranty, blankiety, sygnatury aptekarskie, etykiety, adresy z symbolami i wszelkie inne litograficzne roboty, w jednym lub kilku kolorach i złocone.